

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek czwartek i sobotę z dodatkami: Gwiazdka Niedzielną, Dom i kuchnia, Przyjaciel zdrowia, Robotnik, Rolnik i Przemysłowiec, Aniół Stróż, Wolne chwile i Dział powieściowy.

Prawdą a Bogiem!

Przedpłata na pocztę kwartalnie 1,25 mk., z odnośnieniem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odnośnieniem do domu 1,25 mk. Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessfach 188.

Telefon 2650.

Redakcja i ekspedycja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650.

Dziś Ełżb ety wd, Poneyana.
Jutro Korbiniana, Feliksa w.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 29 zachód 4 1
Dziś wschód księżyca 1 06 zachód 4 45

Przy zakupie towarów prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Gazecie Gdańskiej”.

Listy Kaszuby — żołnierza.

Korespondencya oryginalna przesłana z pola bitwy od zwolennika „Gazety Gdańskiej”.

I.

Pierwsza noc w Królestwie. Nocujemy w wiosce tuż pod Częstochową. Ludzie zmęczeni marszem uciążliwym i długim, udali się już przed kilku godzinami do odpoczynku. Jutro czeka nas znowu długotrwały marsz. Cały dzień padał deszcz, lecz noc jest jasna i przejrzysta. Polecono mi rewizję wachy. Przekonawszy się o północy, iż wszystko w porządku, idę zamysłony jeszcze kilka set kroków na stronę Częstochowy na małe wzgórze i stoję pod lipą, którą samoiną tu zostawił o niestawodnie przy wycinaniu lasu.

Wspaniały stąd widok na Jasną Górę, na kościół biały, panujący nad całą okolicą. Księżyc oblewa go srebrzystym blaskiem, przez co odbija się jeszcze wyraźniej od szarej masy domów starego miasta. Widać ulicę szeroką prowadzącą prosto do bram klasztornych.

Noc cicha i stosunkowo ciepła. Marzę o historycznej przeszłości Częstochowy. Marzenia przechodzą powoli w rodzaj snu. Miasto zginęło, pozostał tylko kościół i klasztor opasany murami i wałami. Widzę mnóstwo rycerstwa polskiego, Ojca Kordeckiego w białych szatach żegnającego oddział żołnierzy, który pod komendą wysmukłego rycerza wyrusza na wyprawę. Widzę szturmujących Szwedów, lecz widzę także strasznego dla wroga Babinię i sympatycznego Czarneckiego.

Naraz zmienia się obraz. Widzę niezliczone tłumy świątecznie ubranych pobożnych, którzy śpiwając i modląc się, kroczą ku bramie klasztoru. Nad głowami tłumu powiewają liczne chorągwie. Początek tego olbrzymiego pasma posuwa się już po ulicy, wiodącej do kościoła, koniec ginie gdzieś daleko nad widnokręgiem. Oto procesya górnośląska hołd chce złożyć Opiekunce Częstochowy.

Nagle słyszę głos ludzki. Budzę się. Tłumy ludu pobożnego zmieniają się w ogromną kolonę artylerji, która wyjeżdża do Warszawy.

Wściekły na tego, który mnie wyrwał z marzeń tak miłych oglądam się i spostrzegam żołnierza mojej kompanii, pochodzącego także z Kaszub z powiatu kartuskiego.

Przychodzi on w nocy z polecenia kilkunastu towarzyszy broni, ażebym się postarał u kapitana o pozwolenie zwiedzenia klasztoru jasnogórskiego. Chcieliby się na tak świętym miejscu pomodlić. Przyrzekam mu to.

Więc nie byłem jedynym, który stał pod wrażeniem miejsca historycznego. Podczas marszu, gdy już z daleka witała nas wysmukła wieża klasztorna, opowiadałem żołnierzom o historycznej przeszłości Częstochowy, o obrazie świętym, o obronie klasztoru i bohaterach tejże. Prośba żołnierza potwierdziła mi, że opowiadania moje nie minęły bez pożądane go wrażenia.

II.

Dwa dni później. Przed godziną opuściliśmy większą wioskę, w której nocowaliśmy. Pogoda wyjątkowo sprzyjała. Noc spędziliśmy w ciepłych stodołach, kompania odebrała po długim czasie znowu pocztę. Wnet dla każdego był list lub karteczka czy to od rodziców, siostry, żony, czy to od osoby ukochanej. Listy pierwszego rodzaju czytano otwarcie i zaraz, natomiast listy miłosne poszły tymczasowo do kieszeni. Przy najbliższej sposobności odłączyli się ci, o których ukochana pamiętała, ażeby

w kąciaku jakimś spokojnym rozmówić się choć w myślach tylko z osobą ukochaną. Każdy o tem wiedział, lecz nikt im nie przeszkadzał. Żołnierz wypoczęty, wesoło rozmawiał z sąsiadem. Opowiadali sobie o dalekich stronach ojczystych, o stosunkach domowych, o bitwach strasznych w Prusach Książęcych. Często wybuchający śmiech dowodził, że tu i owdzie o bardzo wesołych rzeczach była mowa.

Maszerujemy przez okolicę typowo polską. Przed nami płaszczyna opasana lasem ciemnym. Tu i owdzie wioski szare, składające się z zabudowań drzewianych, pokrytych słomą. Wioski nieomal bez wyjątku mają tylko jedną ulicę, skutek czego są bardzo długie. Obok każdego zabudowania mały ogródek, naogół dobrze utrzymywany. Po obu stronach drogi, prowadzącej przez wieś, wysokie lipy. Kolor szary panuje nad całym krajobrazem, zwłaszcza teraz w jesieni. Pola szare, domy szare, ogrody i lasy szare. Tymwięcej podpadają od czasu do czasu kościóły jasne, lub murowane domy szlachty polskiej. Wchodzimy do lasu ciemnego. Połowę drogi mamy za sobą. Opowiadają, że czekają nas dobre kwatery. Noc spędzimy dzisiaj jeszcze spokojnie, ponieważ nieprzyjacieli jeszcze o 50 kilometrów oddalony. Wesoło jeszcze zawsze w szeregach maszerującego wojska.

Znajdujemy się już od godziny w lesie. Naraz zwraca mi jeden z szeregowców uwagę na mogiłę i krzyż drewniany, stojący niedaleko drogi wśród drzew wysokich. Zbliżyłem się do miejsca tego i czytałem na krzyżu ręką ciężką wypisane nazwisko znane na Kaszubach. Leży tu żołnierz-Kaszuba toruńskiego pułku szesćdziesiątego pierwszego; leży on sam jeden w tym ogromnym lesie.

Mimowoli głośno przeczytałem nazwisko poległego. Cicho stało się naraz w szeregach wojska. Nazwisko kaszubskie przypominało może niejednemu strony rodzinne. Niejeden może zastanawiał się nad tem, czy towarzysz broni, leżący pod mogiłą, zostawił żonę i dzieci, czy one przypuszczają, że już więcej nie zobaczą ukochanego męża i ojca. Niejednemu przypominała mogiła, że los ten w najbliższych dniach także każdego z nas spotkać może.

Widzieliśmy już kilka razy pola bitwy, pokryte ofiarami wojny, widzieliśmy setki mogił. Pomimo to ta jedna mogiła, samotnie położona wśród lasu ciemnego, ogromne zrobiła na nas wrażenie.

Cisza wśród wojska trwała kilka minut. Naraz zaśpiewano najprzód głosem przytłumionym, potem coraz silniej „Witaj królowo”. Żołnierze oddali ostatni hołd poległemu towarzyszowi.

Robrini.

Wyjaśnienie hr. Skarbka.

Hrabia Skarbek, wiceprezes wiedeńskiego Koła Polskiego i członek wschodniej Sekcji Naczelnego Komitetu Narodowego nadesłał do krakowskiego „Głosu Narodu” oświadczenie w sprawie rozbiegania się Legionu wschodniego. „Głos Narodu” zamieszczając to pismo zaznacza, że gdyby w Galicyi panowały pojęcia normalne stosujące się do zasady „audiat et altera pars” (należy wysłuchać także i drugą stronę), to list hr. Skarbka powinien znaleźć miejsce na łamach „Czasu” albo „Nowej Reformy”.

Oświadczenie hr. Skarbka brzmi jak następuje: „Artykuły „Nowej Reformy” i „Naprzodu” zmuszają mnie do złożenia następującego wyjaśnienia: „Młodzież polska zgrupowana w trzech organizacjach wojskowych tj. w Drużynach bartoszkowych, sokolich i strzeleckich wyruszyła ze Lwowa w przekonaniu, że idzie walczyć na ziemiach Królestwa Polskiego za wolność i niepodległość Polski z wiarą, że uchwalone przez prezydya obu Sekcji NKN, dnia 27 sierpnia 1914 warunki będą spełnione, że więc Legioniści przysięgną walczyć także za wolność Polski, że będą użyci w Królestwie Polskiem, że zostaną uzbrojeni w manlichery i uzyskają prawa kombatantów.

„Skoro dnia 21 września 1914 w Mszanie dolnej stało się rzeczą pewną, że powyższe warunki nie mogą być spełnione, uznał W. W. (wydział wojskowy) dalsze wyczekiwanie za bezcelowe i porozumiał się z Komendą, co do terminu zaprzysiężenia Legionu. „Zawiadamiając Legion, że w najbliższych dniach nastąpi zaprzysiężenie, Wydział wojskowy bynajmniej Legionu nie rozwiązywał, tylko biorąc przykład z Sekcyi zachodniej, która pozwoliła przez 8 dni po przysiędze występować z Legionu, naznaczył 3 dni do namysłu, czy kto złoży przysięgę i w Legionie zostanie, czy też opuści jego szeregi. „Termin do namysłu przed przysięgą uważał W. W. ze względu na doświadczenia poczynione w Krakowie i Kielcach za konieczny, po przysiędze za demoralizujący. „Uchwałę NKN., zalecającą Legionowi wschodniemu złożenie przysięgi, zakomunikowałem korpusowi oficerskiemu, który zresztą już z dzienników był o tem poinformowany. „Powodem tego, że znaczna ilość młodzieży wybrała obronę granic Kraju i Państwa w szeregach pospolitego ruszenia a nie w Legionie, było przekonanie, że misję swą narodową może Legion spełnić tylko na ziemiach Królestwa Polskiego. „Agitacyi politycznej żadnej nie było i ciężką krzywdę młodzieży polskiej wyrządza ten, kto sądzi, że zasadnicze jej stanowisko w sprawie walki o niepodległość, mogła jakakolwiek bądź agitacya polityczna zachwiać. „Wydział wojskowy nigdy nie utrudniał stanowiska Komendy, do której się zresztą wcale nie mieszał. Jeśli pp. Fijałkowski i Albinowski nie mieli należytego wpływu, to chyba tylko z tego powodu, że p. Fijałkowski podczas 30-to dniowego marszu tylko 6 dni przy Legionie, a pan Albinowski, zamiast z wojskiem dzielić trudy, wołał w Krakowie cały miesiąc na przybycie Legionu czekać. „Podejrzeniami i insynuacyami, które w ostatnich czasach tak hojnie się szafuje, szkodzi się nie tyle pojedynczym osobom, ile młodzieży, która była przy Legionie wschodnim, a przedewszystkiem wyrządza się niepowetowaną szkodę całemu społeczeństwu polskiemu w Galicyi.”

Nowy Targ, 3 listopada 1914.

Skarbek.

Przeciwko niegodnemu traktowaniu jeńców cywilnych.

Do najpociesniejszych zjawisk obecnej wojny należy bezwarunkowo bezwzględne traktowanie jeńców cywilnych. Ani podczas wojny rosyjsko-japońskiej, ani podczas wojen bałkańskich ludność cywilna nie cierpiała tyle, co w wojnie obecnej. Pisma japońskie zwracają na to uwagę, że Japończycy daleko więcej rycersko prowadzili wojnę z Rosyanami, niż to czynią obecnie państwa kulturalne w Europie. W ostatnim czasie wiele się w Niemczech mówi i pisze o brutalnem obchodzeniu się z Niemcami i Austryakami w Rosyi. Wobec tego podkreślić wypada, że przyzwoite pisma rosyjskie stale czuwają nad tem, aby nad Niemcami nie popełniano brutalności. Na czele tych pism stoi liberalna Moskowskie Wiedomości i Ruskoje. W jednym z ostatnich numerów pisma tego literat rosyjski Elpatjewski w obszernym artykule występuje przeciwko nagancie urządzonej na Niemców. Między innemi pisze: Manifestacje, które w pierwszych dniach po wybuchu wojny miały miejsce w głównych miastach naszych, były wyrazem oburzenia przeciwko Niemcom i Austryakom, ale pisma nie donosiły o żadnych objawach nienawiści przeciwko żyjącym między nami cywilnym Niemcom. Głupie i brutalne zniszczenie ambasady niemieckiej w Petrogradzie uważano wówczas jako brzydki dysonans, potępiony przez szerokie koła ludności rosyjskiej, która tak samo potępiała usiłowania prasy nacyonalistycznej broniącej tego dzikiego czynu niszczycielskiego.

Potem śród tego czystego i szlachetnego nastroju odezwały się głosy nieczyste, głosy nienawiści i przechwałek. Rozpoczęto naganę na Niemców. Przeniesiony z Niemiec strach przed szpiegami zaczął grasować — i kogo wtedy nie posądzono o szpiegostwo?! Powstawali tu i owdzie ochotnicy wskazujący tę lub ową przewagę Niemców. Ruch ogarniał coraz szersze koła, aż przekształcił się w naganę i szpiegowanie. Z początku zwracano się tylko przeciw Niemcom i Austryakom, potem atakowano wszystko, co jest niemieckie. Trzeba jednak zaznaczyć, że te wybuchy rozgoryczenia przeciwko Niemcom powstały dopiero, gdy nadeszły wiadomości z Niemiec, o okrutnym traktowaniu Rosyan w Niemczech i Austrii. Rozgoryczenie to rosło w miarę, jak mnożyły się te wiadomości. Kierowano się instynktem, jak ty mnie, tak ja tobie. Tu rządził więcej instynkt niż rozum. Inny zupełnie mają charakter agitacyjne pism nacjonalistycznych. Jeśli obywatele niejako mimochodem objawiają swą nienawiść do Niemców, dążąc wyłącznie do usunięcia Niemców z swego grona, pisma nacjonalistyczne żądają pewnego systemu usunięcia wszystkich Niemców i wszystkiego co niemieckie z życia rosyjskiego, najwyżej tolerowałyby kolonistów niemieckich w głębi Rosyi. Hecca ta jest gwałtowniejszą, szpiclowanie obszerniejsze, są to ci sami nacjonaści, którzy swego czasu oburzali się z powodu oświadczenia wyjętego z serca całemu narodowi rosyjskiemu hr. Tołstoja, głowy miasta Petersburga, który powiedział, że Rosya nie prowadzi wojny z kobietami i dziećmi, i że dzieciom należy nieść pomoc. Ci sami ludzie żądali usunięcia dzieci niemieckich ze szkół, weszli, w jakich zakładach przemysłowych i finansowych zatrudnieni są Niemcy, pisma ich domagały się konfiskaty majątków niemieckich i usunięcia Niemców z całego życia rosyjskiego. Tak w Rosyi objawiły się dwa nastroje, dwa patryotyzmy. Zachowanie się wojska na froncie pozostało na ogół to samo co nastroj wielkiej masy ludności. Dzielnie walczy armia rosyjska za ojczyznę, z pola walki nie nadchodzą wiadomości wybuchów nienawiści i okrucieństw popełnianych na nieprzyjacielu. Także wewnątrz kraju pozostał ten sam nastroj. Zniszczenie ambasady niemieckiej w Petrogradzie nie znalazło echa w narodzie rosyjskim. Nie nadeszły żadne wiadomości o wybuchach nienawiści nawet z tych okolic, gdzie ludność rosyjska styka się z Niemcami stale. Jak dawniej tak i teraz ludność wita jeńców i rannych niemieckich spokojnie i przyjaźnie, bez nienawiści. Obok tego poważnego nastroju pojawia się także inny, głosi się patryotyzm głośny i dziki. Można by odnieść wrażenie, jakoby ten drugi patryotyzm chciał zmienić ogólny nastroj i skierować go na inne drogi. Przeciwno temu patryotyzmowi nacjonalistów zwracają się liberalne i przyzwoite pisma rosyjskie. Sam fakt, że podobne artykuły wolno w Rosyi zamieszczać w pismach, daje wiele do myślenia i nasuwa niejedno porównanie.

Prasa obca o Polsce.

Nietylko niemiecka i rosyjska prasa zajmują się teraz niezmiennie żywo sprawą polską, traktując ją, jako sprawę wybitnie międzynarodową. To samo czyni dziennikarstwo innych narodów, jak np. Węgier i Włoch, a w ostatnich czasach coraz bardziej także Anglii i Francji. W paryskiej „Illustration” zamieścił gorący artykuł o Polsce znakomity pisarz francuski, Henryk Lavedan. W jednym z najpoważniejszych tygodników politycznych francuskich „Les Annales” pojawił się również przychylnie dla nas nastrojony artykuł członka Akademii francuskiej, Emila Fagueta. Za wymierzeniem sprawiedliwości Polsce oświadczyły się angielskie dzienniki „Morning Post” i „Manchester Guardian”. Główny dziennik londyński „Times” zamieścił obszerny artykuł p. t. „Tragedya Polski”, akcentując w nim, że Polacy są narodem, którego przyjaźń warto pozyskać. Również w „Timesie” zabrał głos jeden z najwybitniejszych pisarzy angielskich, Wells, stwierdzając nasze prawo do życia w uporządkowanych warunkach i swobodnego rozwijania naszej kultury.

Legiony w Królestwie.

W „Neue Züricher Ztg.” czytamy: Rosyjski głównodowodzący Mikołaj Mikołajewicz udzielił obywatelowi ziemskiemu Górczyńskiemu pozwolenia na utworzenie legionu polskiego. O nowej tej organizacji wojskowej i jej twórcy podajemy następujące szczegóły. 38-letni twórca legionu polskiego dotychczas nie uczestniczył zbytecznie w narodowej i społecznej działalności Polaków. Studiował on agronomię i poświęcał się wyłącznie gospodarowaniu swych majątków. Legion, który zamierza utworzyć, ma obejmować 50 000 chłopów piechoty i konnicy, a więc mniej więcej jeden korpus. Każdy Polak uznany za zdolnego może wstępować do tego legionu powyżej lat 18. Wyjęci są sądownie karani. Legion ma mieć polską komendę, ma być przydzielony do armii rosyjskiej, a Rosyanie dadzą mu broń i amunicję. Pierwsze 3500 chłopów otrzymają karabiny i amunicję zdobyte pod Lwowem. Twórca legionu objeżdża obecnie Królestwo Polskie i zbiera ochot-

ników. Wątpliwem jednak jest, czy uda mu się legion stworzyć. Organizacja ta, która ma być naśladownictwem legionów galicyjskich, nie dorównuje tymże pod wielu względami. Galicyjskie legiony, które w walkach na Węgrzech już otrzymały chrzest ogniowy, są wytworem woli ludu, czego nie można na razie powiedzieć o legione w Królestwie Polskim. Galicyjskie legiony mogły także posługiwać się całym szeregiem organizacji, które w Galicyi przy pomocy rządu od lat przygotowywały do służby wojskowej. Dlatego też galicyjskie legiony zostały wcielone do wojska austriackiego. Legiony powstające w Królestwie Polskim nie mają wszystkich tych korzyści, któreby im dodawały większego znaczenia wojskowego oraz powagi moralnej.

Kraj Zakaukaski.

Z ostatnich depesz wiadomo, że w Azji rozpoczęły się już kroki wojenne między Turcyą a Rosyą. Nie od rzeczy więc będzie zapoznać się z terenem, gdzie padły pierwsze strzały, na lądzie, w wojnie rosyjsko-tureckiej.

Kraj położony na południe od łańcucha gór Kaukaskich, nosi nazwę kraju zakaukaskiego i zaliczany jest przez geografów do Azji. Należy on do Rosyi i tworzy namiestnictwo, którego siedziba jest w Tyflisie. Obejmuje ono 5 gubernii, 5 terytoriów i 3 okręgi, posiada zaś obszar 470 000 km. i okragło 12 milionów mieszkańców.

Za czasów Katarzyny II, Rosyanie zajęli tylko północne skłony gór Kaukaskich. — Stopniowo jednak posuwali się na południe w ciągu 18-go i 19-go wieku, staczając ciągle krwawe walki z wojowniczymi Czerkiesami, Czeceńcami itd., zamieszkującymi te góry. Już w drugiej połowie ubiegłego stulecia stali się oni panami zarówno pasma gór Kaukaskich, jak i kraju na południe od nich położonego, który zresztą już dawniej był w ich posiadaniu. Ludność tamtejsza przedstawia prawdziwą mozaikę, na którą składają się: Czerkiesi, Czeceńcy, Abchazowie, Osetyńcy, Tatarzy, Gruzini, Ormianie, Grecy, Żydzi, niemieccy koloniści, Rosyanie itd.

Kraj ten ograniczony jest od północy łańcuchem gór Kaukaskich, ciągnących się od północnego zachodu na południowy wschód. Równolegle do tego pasma, w odległości 200 km. położona jest nizina, wypełniona błotami i solnymi stepami. Nizina ta jest zdolna do uprawy tylko wzdłuż średniego biegu rzek Kubanu i Tereku. Natomiast dolny bieg Kuru i Arasu, jakoteż okolica Baku przedstawiają prawdziwą pustynię. Rzeki tamtejsze wpadające zarówno do morza Czarnego, jak i do morza Kaspijskiego są spławne tylko na krótkich przestrzeniach. Jeziora znajdują się tylko na wyżynie armeńskiej, a najznaczniejszym z nich jest jezioro Gokcza, czyli Sewanga.

Zimy w północnej części kraju zakaukaskiego bywają bardzo osire, lato zazwyczaj nader gorące. Wzdłuż morza Czarnego góry Kaukaskie są mocno zalesione. Obok ryżu, win, herbaty, bawełny, tytoniu i wszelkiego rodzaju owoców, kraj zakaukaski produkuje dużo zboża, jego zaś mieszkańcy hodują doskonałe konie, oraz wiele bydła i owiec. Zajmują się oni oprócz rolnictwa, także polowaniem i rybołóstwem. Przemysłu niema tam zupełnie, zato istnieje znaczny handel, a szczególnie handel tranzytowy z Persyą.

Najważniejszymi połączeniami kolejowymi są tam linie kolejowe: Rostów—Baku, Batum—Tyflis—Poti, Tyflis—Aleksandropol—Dżufla i Noworosyjsk—Eka-terinodar—Tichoreckaja—Carycyn, dalej zaś linia Władykaukaz—Tyflis, prowadząca przez sam środek pasma gór Kaukaskich.

Okręg wojenny kaukaski obejmuje 3 korpusy kaukaskie, oraz ziemie kozaków kubańskich i terek-skich i pozatem wojsko tworzące załogi po twierd-zych oraz stałą miejscową milicję.

Najważniejszymi twierdzami w tamtych stronach są: Władykaukaz na północnym skłonie gór Kaukaskich, Poti i Batum nad morzem Czarnem, Aleksandropol w pobliżu granicy tureckiej.

Na kolejce polowej.

Jeden z dzienników wiedeńskich zamieszcza następujący opis wyprawy na kolejce polowej z jednej ze stacji na pograniczu Królestwa:

„Furmanką chłopską dojechałem do małego miasteczka na granicy Galicyi i Królestwa. Powiedziano mi, że znajduje się tam stacja kolejki polowej, która była celem wycieczki. W miasteczku panował ożywiony ruch wojenny: kwatery rozmaitych komend i urzędów wojskowych. Między miasteczkiem a lasem obszerne pole, wypełnione wozami prowiantowymi. W oddali dymy, wznoszące się z kominów wybudowanych niedawno piekarń wojskowych, duże namioty oddziałów sanitarnych, oraz rozległe pastwisko, na którym pasą się stada krów i owiec.

Wskazaną mi, ścieżką udaję się do lasu, w którym ma się znajdować stacja. Po drodze szopy w których nagromadzono wory z mąką i puszki konserw. Towarzyszący mi podoficer prowadził mnie przez las. Oczekiwałem ciągle, że wychyli się tam budy-

nek stacyjny; doznałem jednak zawodu. Widzę tylko szyny, wybiegające na polankę w rozmaitych kierunkach — i dowiaduję się, że to jest właśnie stacja kolejki polowej.

Na szynach wąskotorowych ustawiony pociąg kolejki polowej. Składa się z tak zwanych wagonów podwójnych, opatrzonych w platformy drewniane. Platforma taka wygląda jak duży stół. W przednim wagonie hamulec żelazny, którym kieruje uzbrojony żołnierz. Obok niego woźnica, również uzbrojony. Konie zaprzęga się w ten sposób, że idą przed i z boku wagonów na drodze dla nich przeznaczonej. Podwójne wagony połączone są żelaznymi łańcuchami.

O godzinie 10 w nocy odchodzi pociąg. Składa się z około stu wagonów.

Jest już cały wypełniony transportem naszych rannych i jeńców rosyjskich. W powrotnej drodze przywieźć ma amunicję i materiały sanitarne. Przed odejściem pociągu przygotowano w wielkim kotle „wieczercę”, składającą się z czarnej kawy i kawałka chleba. Platformy drewniane wagonów pokryte są słomą. Wyciągam się w moim „coupe” na słomie i jedną tylko mam myśl: czy spadnę w drodze z tej platformy, czy nie. Postanawiam nie spać. Obok wagonów stają „konduktorzy”. Są to kawalerzyści, z przewieszonymi przez ramię karabinami. Na przedzie na koniu „nadkonduktor” z trąbką polową.

W ostatniej chwili przed odejściem pociągu pojawia się komendant kolejki polowej. Zawiadamia konduktorów, że według otrzymanej wiadomości grozi pociągowi w drodze atak plutonu kozackiego, zachować więc należy baczność. Usłyszawszy to ostrzeżenie, wydobylem z futerału pistolet repetierowy i położyłem go pod moją poduszką ze słomy.

Zabrzmiała trąbka; konie ruszyły klusem i pociąg z wolna posuwać się począł w głąb lasu. W drodze miały nas kilkakrotnie pociągi powrotne. Na stacjach, które właściwie są tylko torami zwrotniczymi, postoje bywały długie. Podróż, obejmująca 30 kilometrów przestrzeni, trwała osm godzin. Zapowiedziany atak plutonu kozackiego, nie nastąpił. O 6 rano stanęliśmy na miejscu przeznaczenia.

Wokoło wojny.

Japończycy przy armii rosyjskiej.

Niemieckie pisma donoszą, że w walkach pod Eidkunami wzięto do niewoli Japończyków w japońskich uniformach. Służą oni przy artylerii przysłanej Rosyanom do pomocy.

Stanowisko Bułgaryi.

„Neue Freie Presse” donosi z Sofii: Prezes ministrów Radosławow przed sobranie w dwugodzinnej mowie rozwoził się o polityce i stanowisku Bułgaryi. Interesy Bułgaryi wskazują jej, by niepotrzebnie nie mieszała się w wojnę, która niewiadomo, jak długo może potrwać i jak może się skończyć. Bułgarya przeciwna wszelkiej awanturniczej polityce zachowa ścisłą neutralność. Dziś żadna grupa mocarstw nie żąda już od Bułgaryi uczestniczenia w wojnie, ale wszystkie oblegają obietnicami Bułgaryę za zachowanie neutralności. W Turcyi Bułgarya teraz nic już niema do szukania. Propozycje Serbii Bułgarya odrzuciła.

Walki o Ypres.

Angielskie ministerium wojny rozsyła następujący komunikat według doniesień pism niemieckich z Kopenhagi: Pruska gwardya dnia 11 b. m. niesłychanie silnie atakowała pod Ypres nasze linie, gdzie stał nasz pierwszy korpus. Nieprzyjacieli czynił nadzwyczajne usiłowania, aby linie naszą przerwać, którą uważał za osłabioną wskutek ataków jego piechoty. Nasze wojska były wystawione na niesłychane bombardowanie, po którym nastąpiły ataki pierwszej i czwartej dywizji gwardyi pruskiej. Wyborowe te wojska miały utorować sobie drogę, gdzie nie udało się przejść piechocie nieprzyjacielskiej. Ataki zostały przeprowadzone z największą dzielnością i energią. Dzięki waleczności i świetnego oporu naszych sił daleko słabszych usiłowanie Niemców przedostania się do Ypres zostało odparte. Silny atak nieprzyjacieli jednak umożliwił przerwać naszą linię na 3 punktach, został jednak znowu wyparty i przeszkodzono mu w zdobyciu dalszego terenu. Straty niemieckie były straszne, ale i nasze były poważne.

Francuskie kredyty wojenne.

Z Paryża donoszą przez Christyanie, że rząd francuski żąda od parlamentu 911 milionów franków kredytów wojennych. Z tego przeznacza 800 mil. na pokrycie kosztów wojennych w listopadzie, a 7 mil. na ludzi bez pracy.

Zbrojenia Anglii.

Parlament angielski uchwali, by rząd niezwłocznie zaciągnął drugi milion rekrutów. Dalej uchwalił pożyczkę wojenną w wysokości 200 milionów funtów szterlingów. Znaczna część tej kwoty ma być pokryta nowymi podatkami, które mają przynieść rocznie 30—50 milionów.

Troski Włoch.

Według „Köln. Ztg.” medyolańska „Perseveranza” donosi: Mimo zapewnień niemieckich fanatyzm mahometan w ostatnim czasie dosięga wysokiego stopnia, tak że Włochy będą musiały przedsięwziąć zarządzenia wojskowe. Podobno wysłano już 2 ba-

taliony Askarów z Erystrei do Lybii. Do Erystrei w ich miejsce wysłane zostana wojska włoskie. Demokraci, reformowani socjaliści i radykałowie chcą wspólnie po zebraniu się parlamentu przedsięwziąć akcję, aby zmusić rząd do opuszczenia stanowiska neutralnego.

Anglicy o bitwie nad Aisne.

Angielski korespondent „Timesa” powiada w rozpatrywaniu położenia nad Aisne, że dziwił się nad optymizmem ludności w okolicy Reims. Ludność przyznaje, że sprzymierzeńcy dotychczas nie zdołali wypędzić Niemców z ich stanowisk, ale powiadają, że ma się tylko do wyboru poświęcanie ludzi i miast już zniszczonych. Zdobyte pozycje nieprzyjacielskich kosztowałyby tysiące żołnierzy i byłoby lichą taktyką. Korespondent powiada, że to zapatrywanie jest słuszne. Francuzi są pewni, że Niemcy nie zdołają przerwać ich linii, a zyskanie czasu dla Francji już jest zyskiem.

Sprawy polskie.

Odrzucona rewizja. Panowie Janiszewski z Kłodawy i Wielke z Cyplewa skazani zostali w marcu rb. każdy na 3 tygodnie więzienia za rzekome zakłócenie nabożeństwa w kościele Kłodawskim, wywołane przez śpiew polski. Przeciwno wyrokowi założono rewizję przy sądzie rzeszy. Jak się dowiadujemy, sąd najwyższy rewizję odrzucił pod dniem 13 bm., uzasadniając, że śpiew nie w swoim czasie i miejscu można rzeczywiście uważać za hałasowania szkodliwe porządkowi.

Ostatnie telegramy.

Główna kwatera donosi pod dniem 16 bm., że w walkach między Działdowem a Włocławkiem armie niemieckie odparły zwycięsko Rosyan. Zabrano przytem ogółem 28 000 żołnierza do niewoli, jako też zdobyto przeszło 70 maszyn karabinowych.

Baczność!

Kto nie otrzyma „Gazety Gdańskiej” na czas lub nie dostanie jej wcale, niechaj nam o tem natychmiast doniesie.

Prosimy usilnie napisać nam o tem zaraz, a niebawem postaramy się o ukaranie winnego.

Jako adres wystarczy:

„GAZETA GDAŃSKA” — DANZIG.

Wiadomości potoczne.

Każdą czytelniczkę i każdego z Czytelników naszych prosimy o nadesłanie choćby tylko w kilku słowach skreślonych na karcie pocztowej każdego wypadku, jaki zajdzie w ich bliższej lub dalszej okolicy. Wiadomości te podawać będziemy bezpłatnie w poniższych wiadomościach potocznych. Donosić prosimy stale i o ile możliwości jak najwcześniej.

Rzemieślnikom bez pracy zwracamy uwagę na ogłoszenie, zamieszczone w dzisiejszym numerze pisma naszego. Szczególnie wielki brak siodlarzy, którzy natychmiast zgłosić się mogą w gdańskich warsztatach artyleryjnych.

Papierki. Nastal czas, gdy mamy wielkie arości papierowych pieniędzy w obiegu. Mamy nawj poapierki po 2 i 1 marce. Nieraz, gdy mamy par w nieco więcej i nie wiemy, jak je po kieszeni, chować, powiadamy: „niech licha bierze”. Nasze niezadowolenie z papierków polegających na listach, że nie wiemy, jak je schować. Portmonetki, które b sakiewki przeznaczone są do przechowywania, niedźzy srebrnych i złotych. Papierków w keli onetkę włożyć nie możemy należycie; więc je s. tapimy, zwijamy i pakujemy w portmonetkę gwał. m. Gdy taki pieniądz papierowy przejdzie przez dziesięć rąk, to pozostaną z niego strzępki, których nikt za pieniądze nie będzie chciał przyjąć. Pieniądzy jednak papierowych, jakie dzisiaj posiadamy, nie wycofają zbyt szybko z obiegu — minie może lat wiele. Radzimy przeto wszystkim, którzy dzisiaj słusznie czy niesłusznie się gniewają na praktyczność pieniędzy papierowych, aby kupili sobie pugilaresy, w któreby dwudziestomarkówkę papierową można włożyć bez składania lub zwijania jej. W takich pugilaresach są przegródki i można papiery według ich wartości podzielić. Najważniejsze jest to, że papierki się nie podrą i nie zniszcza, jak w portmonetce. Takie pugilaresy można nabyć za tani pieniądz, bo istnieją już z ceraty czy też z papieru woskowanego. Urządźwysz się w ten sposób, nie będziemy narzekali na niepraktyczność pieniędzy papierowych, ale przyzwyczaimy się do nich, jak dawniej Galicyanie do papierków austriackich, naśmiewający się z naszych ciężkich pięciomarkówek srebrnych.

Urządowe zawiadomienie o poległych. Minister spraw wewnętrznych wydał następujące rozporządzenie do naczelnych przesów regencyjnych: Ponieważ leży to w interesie państwa, aby rodziny i bliscy uczestniczących we wojnie, poległych w polu

lub zmarłych w lazarecie otrzymali urzędowe zawiadomienie o śmierci od urzędu stanu cywilnego, który śmierć sprotokółował, zarządzam, aby urzędy stanu cywilnego robiły wyciągi z wszystkich takich zapisków i w czasie wojny wysyłały je darmo bliskim zmarłego. Jako blizy w myśl tego rozporządzenia wchodzi: 1) u nieżonatych osób ojciec, odnośnie matka; 2) u żonatych, o ile żyje, żona, w innym razie również rodzice zmarłego, o ile są jeszcze przy życiu. We wszystkich wypadkach nastąpić ma przesłanie wyciągu tylko wtenczas, jeśli treść zapisów urzędu stanu cywilnego uwidocznia rodzinę poległego.

Ku przestrodze gadatliwych. Przed sądem wojennym w Olsztynie odpowiadał pewien mieszkaniec z tamtejszej okolicy za wykroczenie przeciwko § 9 prawa wojennego, odnoszącego się do stanu oblężniczego (rozszerzanie świadomie fałszywych pogłossek o ruchach wojskowych itd.) W rozmowie z pewnym urzędnikiem kolejowym rozwiązał mu się zbyt język i nieprawdziwe opowiadał wieści i plotki wojenne. Gadule podyktował sąd tydzień więzienia.

Żołnierze na polu walki a pożyczka wojenna. „Nordd. Allg. Ztg.” donosi: Jak z pewnego rozporządzenia ministerium wojny wynika, zdecydowało się dyrektorjum banku Rzeszy w porozumieniu z administracją finansową Rzeszy na to, ażeby i żołnierzom znajdującym się w polu dać sposobność do współudziału w pożyczce wojennej. W tym celu choć wedle oznaczonego czasu, spóźnione ich subskrypcje przyjmowane będą.

Przesyłki pocztowe dla żołnierzy należy dokładnie adresować. Przyznać bowiem trzeba, że niepunktualne dostarczanie przesyłek polowych lub zwrot takich przesyłek polega bardzo często na niedokładnem lub też niedostatecznem adresowaniu lub niedostatecznem opakowaniu. Obliczono, że liczba przesyłek pocztowych z niedokładnymi adresami dochodzi dziennie do 50 tysięcy.

Hr. Maciej Mielżyński, dawniej z Chobienic, uzyskał, według doniesienia pism niemieckich, krzyż żelazny pierwszej klasy na polu walki przeciw Rosyanom pod Augustowem.

Kartuzy. Komornik sądowy Birth jechał na własnej powozie do Miechucina. W pobliżu tamtejszych kamieniołomów wystraszył się koń, wskutek czego B. wypadł z wozu i zabił się na miejscu.

Sierakowice. W tutejszej okolicy chodzą handlarze od domu do domu i skupują groch po niebywałych cenach. Płacą przeszło 30 marek za centnar a zdaje się, że zarabiają przytem drugi pieniądz. Sprzedający atoli powinni zachować wszelką ostrożność, bo łatwo mogą się narazić na wielkie straty, jeżeli groch nie będzie odpowiadał warunkom stawionym. Sprzedawca trzeba tylko podług próby, za gotówkę i bez gwarancji, że groch będzie odstawiony w pewnym terminie lub oddalonym mieście.

Chełmno. Ponieważ ze strony kupców dopuszczano się nadużycia pod względem pobierania cen za najniezbędniejsze artykuły potrzebne do użytku codziennego, komendant twierdzy chełmińskiej wydał następujące rozporządzenie: „Kto za artykuły do codziennego użytku potrzebne, zwłaszcza za materiały do oświetlania i opalania oraz wełnę i towary skórzane pobiera więcej aniżeli wynosiła ostatnia cena targowa z doliczeniem 10 procent zwwyżki, karany będzie stósownie do § 9 b. prawa z dnia 4 czerwca 1851 więzieniem aż do roku. Prócz tego niestosujący się do powyższego rozporządzenia narażają się na zamknięcie interesu i na to, że ich zapasy towarów obłożone będą aresztem i sprzedane przez władzę na rachunek właściciela”.

Grudziądz. Dla zmniejszenia braku nafty, magistrat przeznaczył ze swych zapasów na ten miesiąc 35 000 litrów, które odda kupcom do dalszego sprzedania.

Tuchola. W ostatnich dniach nadszedł tutaj transport z 117 rannymi z pola bitwy. Umieszczono ich częścią w tutejszych lazaretach a częścią w barakach.

Elbląg. Palacz okrętu bojowego Józef Serochyński z Elbląga, znajdował się na niemieckim okręcie, który stoczył z angielskimi statkami bitwę. Wedle pierwotnej wiadomości, S. ponieść miał śmierć w nurtach. Obecnie jednak wykazało się, że uratowano go i znajduje się w niewoli angielskiej.

WIELKOPOLSKA.

Buk. Na drodze pomiędzy Dopiewem a Zborowem napadł robotnik Rzepka z Dopiewa włódarka Głuchowskiego ze Zborowa i zadał mu nożem ciężkie rany. Ranny zmarł nazajutrz wskutek znacznego upływu krwi. Rzepkę aresztowano.

Szamocin. Szczęśliwie z niewoli rosyjskiej zbiedz udało się mistrzowi stolarskiemu p. Sprejdzie z Szamocina. Dnia 14 października podczas bitwy został lekko ranny i schronił się na pewnym polu ziemniaków, gdzie go Rosyanie wzięli do niewoli wraz z trzema jego kolegami. Umieszczono wszystkich czterech pod niezbyt ostrym dozorem w jednej izbie, skąd udało im się w nocy pojedynczo zbiedz. Sprejda po trzydniowym blakaniu zgłosił się do niemieckiego posterunku, a w czwartek zgłosił się u komendantury w Pile; wieczorem przybył do Szamocina na krótki urlop. Spr. nie wie czy i jego kolegom ucieczka szczęśliwie się powiodła.

STAROPOLSKA.

Zaborze. W elektrowni tutejszej 19-letni pracownik Ramisz stąd podczas pracy zetknął się wsku-

tek nieuwagi z przewodami elektrycznymi, którymi przechodzi prąd o bardzo wielkiem napięciu. Niešťczęśliwy został na miejscu na śmierć porażony prądem elektrycznym. Wskutek tego wypadku w ruchu pociągów na kolejce ulicznej, opędanym elektryką, powstała przerwa przez około 10 minut.

Racibórz. W tych dniach po południu odesłano z rezerwowego szpitala raciborskiego 600 rannych do Berlina; 300 lekko rannych odesłano normalnym pociągiem o godzinie 3, a 300 ciężko rannych przybyłym pociągiem szpitalowym. Pociąg szpitalowy miał przeszło 100 wagonów (40 wozów szpitalnych, wozy do ogrzewania i bandażowania). Tutejszy szpital rezerwowo posiada jeszcze 400 rannych i chorych.

Lignica. Wśród 500 żołnierzy, wziętych do niewoli, znajdował się burmistrz rosyjski, który w drodze wyskoczył z okna pociągu i uciekł. Zbiega nie zdołano jeszcze pochwyć.

Olawa. Żołnierz, mieszkający u pewnej rodziny w domu przy ul. Wrocławskiej, chciał służącej i pewnemu młodemu człowiekowi pokazać, jak się nabija karabin i wyciąga z niego naboje; gdy już myślał, że wszystkie naboje są wyciągnięte, pociągnął za cyngiel, gdy wtem nabój, który jeszcze nie był wyciągnięty, przeszył służącą. Ciężko raniona padła na ziemię. Mimo niezwłocznej lekarskiej pomocy umarła nieszczęśliwa. Żołnierz, który ten wypadek spowodował, był według wszechstronnych świadectw bardzo porządnym człowiekiem. Tem więcej ubolewać należy, że przez nieostrożność naraził się na dotkliwą karę.

Świdnica. Na ulicy Fryburskiej zdarzyło się nieszczęście. Wóz dominialny wioził z kopalni węgle, gdy wtem w niewytłomaczony sposób woźnica spadł z wozu i dostał się pod koła. Ciężar zgniotł nieszczęśliwego w straszny sposób. Przejeżdżający samochód znalazł woźnicę i odwiózł go do szpitalu, gdzie wkrótce zmarł.

GALICYA.

Jarosław. Korespondent wojenny „Wiener Allgemeine Zeitung” donosi z Jarosławia pod datą 1 b. m.: O pół do ósmej wieczorem w czwartek byłem w Jarosławiu. W okolicy toczą się zacięte walki od kilku dni. Miasto jest znów w naszych rękach. Urzędnicy pocztowi i telegraficzni objęli znowu służbę. Ruchu osobowego jeszcze nie ma. Z Przemysła jechaliśmy ostatnie 15 kilometrów bez latarni, gdyż nieprzyjaciel przeszukiwał przestrzeń reflektorami. Pociąg nasz, idący z Rzeszowa, wjechał na stację w Jarosławiu wśród nieustannego ognia artylerii. Dworzec był prawie ciemny. Stanowisko artylerii naszej znajdowało się o jakie 1000 kroków. W mieście paliło się tylko kilka lamp naftowych. Jarosław sprawiał wrażenie zupełnej pustki. Ledwie kilka okien było oświetlonych, kawiarnie, restauracje, pozamykane. Linia strzelecka austriacka znajduje się w oddaleniu zaledwie stu metrów od rosyjskiej, dzieli je San. Wróciliśmy do Rzeszowa. Rosyanie byli tam przez 16 dni. Miasto poniosło niewielkie szkody. Generał Nowikow, dowodzący Rosyanami, którzy mieli piechotę, kawalerię i artylerię, oświadczył, że nie potrzebują się obawiać. Rosyanie poustawiali nawet strażę, aby bronić domy przed rabunkiem.

Z DALSZYCH STRON.

Hanower. Żona awiatyka Hirscha, który swe usługi oddał wojskowemu oddziałowi lotniczemu, powiła czterech synów zdrowych i względnie silnych, gdyż waży po 3 do 6 funtów, a czwarty dopisał tylko 3 i pół.

Duisburg. O mniejwięcej 50 tysięcy marek uszkodował fabrykę margaryny firmy Schmitz i Loh mistrz fabryczny Jan Reeder. R. dopuszczał się oszustw od 10 lat. Sąd skazał go na dwa lata i miesiąc więzienia. Handlarze mlekiem, również wmiészani w tę sprawę, otrzymali po 300, 1000 i 3000 mk. kary.

Berlin. Tutejszej policji kryminalnej udało się wysledzić duże gniazdo hazardzistów i to w samym centrum miasta. Po wybuchu wojny ustał bowiem wszelki zarobek dla tak zwanych zawodowych graczy, którzy żyli jedynie z wyścigów jako „buchmacherzy” lub innych zakazanych gier. Ponieważ w ostatnim czasie główna komenda na Marchię jak i policja zwrócili baczne oko właśnie w tym kierunku, przeto trudno było tym panom znaleźć jakikolwiek zarobek. Lecz panowie gracze umieli sobie poradzić. Wysunęli oni mniej znaną osobę, która wynajęła Pod Lipami obszerne mieszkanie urządzone wykwinie i tu schodzili się wszyscy zawodowi hazardziści i zgrywali się niemiłosiernie w karty. Nie brakło też rulety i innych gier. Klub ten dlatego usadowił się aż na czwartym piętrze, ażeby utrudnić policji śledzenie. Wskutek jednak kilku denuncjacji ze strony ogranych, policja dowiedziała się o wszystkim i postanowiła w stosownej chwili całe gniazdo wypróżnić. I w chwili właśnie, gdy interes był w pełnym biegu, wpadło do klubu dwóch tajnych komisarzy, obstawwszy wpierw wszystkie drzwi, ażeby żaden ptaszek nie umknął.

Polowanie się rzeczywiście opłaciło, bo przyłapano 33 osoby na gorącym uczynku i to przeważnie ludzi, których policja ma dobrze zapisanych jako hazardzistów, a niektórzy są już po kilka razy karani. — Można sobie wystawić miny tych panów, którzy wprost ze swego klubu maszerowali w całej kompanii na odwach policyjny.

Bekanntmachung.

Die zu Lieferungen für die Heeresverwaltung verpflichteten Fabrikanten und Lieferanten werden von ihrer Privatkundschaft vielfach sogar unter Klageandrohung, zur Erfüllung ihrer Verträge in einer Weise gedrängt, die das Interesse der Heeresverwaltung zu schädigen geeignet ist. Das Interesse der öffentlichen Sicherheit macht es unbedingt erforderlich, das alle Aufträge der Heeresverwaltung in erster Linie und stets vor denen der Privatkundschaft auszuführen sind. Die Zurückstellung von Heereslieferungen gegenüber von Aufträgen der Privatkundschaft wird hierdurch für den Bereich des XVII. Armeekorps verboten. Zuwiderhandlungen gegen dieses Verbot, sowie die Aufforderung und Anreizung zu Übertretung des Verbots werden mit Gefängnis bis zu einem Jahre bestraft.

Danzig, den 10-ten November 1914.

Der stellvertr. kommandierende General
v. Schack.

Kupno okolicznościowe!

Stare bezdzietne małżeństwo zamierza sprzedać
Dom z restauracją
w dobrym położeniu w Gdańsku — i to uczciwym katolikom przy wpłacie 7—10 000 marek. Reszta ceny kupna wysokości 10 do 12 000 mk. przypadnie w udziale kupującemu po śmierci właściciela. Zgl. pod nr 478.

Pierz
Henkelsa
Soda
do bielenia

Jestem agentem
maszyn do szycia

Singera i Neidlingera.

Ktoby sobie maszyny do szycia lub koła życzył, niechaj mi kartę napisze pod adresem:

Antoni Abraham,
Oliva Ludolfinerstr. 2.

Bekanntmachung.

Meine Bekanntmachung über die Höchstpreise für Lebensmittel im Kleinhandel vom 22. Oktober d. Jr. ändere ich dahin ab, dass im Bezirk des Stadtkreises Danzig fortan höchstens kosten dürfen:

Kartoffeln: a) runde weisse und rote Kartoffeln (ausschliesslich Daber) 1 Ztr. M 3,20
1 Scheffel (50 Liter — mindestens 80 Pfd.) M 2,55
b) magnum bonum - Sorten und Daber 1 Ztr. M 3,50
1 Scheffel (50 Liter — mindestens 80 Pfd.) 2,80
das 5 Litermass der Sorten zu a) M 0,30
der Sorten zu b) M 0,35
Weizengries: das Pfd. M 0,30
Erbsen zum Kochen:

a) ungeschält das Pfd. M 0,50
b) geschält " " M 0,55

Reis: " " M 0,45
Amerikanisches Schmalz: " " M 1,10

Im übrigen bleiben die bisher festgesetzten Höchstpreise für den Bezirk des Stadtkreises Danzig bestehen. Die bisher zum Wirkungsbereich der Höchstpreise gehörenden Landgemeinden: Oliva, Brentau, Pietzkendorf, Emaus, Altdorf, Gr. und Kl. Walldorf, Bürgerwiesen, Praust und Stadt Zoppot scheiden aus.

In gewerblichen Verkaufsstellen dürfen für die vorbezeichneten und die in der Bekanntmachung vom 22. Oktober d. Jr. genannten Lebensmittel höhere Preise weder gefordert, noch genommen werden. Zuwiderhandlungen ziehen nach § 9 b des Ges. v. 4. Juni 1851 über den Belagerungszustand Bestrafung, unter Umständen auch die Schliessung der Läden nach sich.

Danzig, den 16. November 1914.

Der Kommandant.

gez. v. Baereniels - Warnow.

Generalleutnant.

Gdański targ na bydło.

Placono za centnar żywej wagi:

Wół 11 szt.: I kl. mięsistych, wypasłych, liczących najwyżej 4-7 lat, 00-00 mk., II kl. młodych mięsistych, niewypasłych i starszych wypasłych 00-00 mk., III kl. umiarkowanie wypasłe młode, dobrze wypasłe starsze 00-00 mk., IV kl. słabe wypasłe każdego wieku 35-38 mk.

Stadników 53 szt.: I kl. mięsistych, wyrosłych 00-48 mk., II kl. mięsistych, młodszych 41-46 mk., III kl. umiarkowanie odżywianych młodszych i dobrze odżywianych starszych 35-40 mk., IV kl. umiarkowanie odżywiane 33 mk.

Jaloszki i krowy 67 szt.: I kl. mięsiste, wypasłe jaloszki 00-00 mk., II kl. mięsiste, wypasłe krowy do 7 lat 40-43 mk., III kl. starsze wypasłe krowy i polednio rozwinięte młodsze krowy i jaloszki 34-38 mk., IV kl. umiarkowanie pasione krowy i jaloszki 28-33 mk., V kl. słabo pasione krowy i jaloszki do 25 mk.

Cielęta 98 szt.: I kl. tuczone 00-00 mk., II kl. tuczone i pierwszorędne cielaki do ssania 55-59 mk., III kl. średnio-tuczone ale dobre cielaki do ssania 50-53 mk., IV kl. 40-46 mk., polednio ssaki 00-00 mk.

Owce 258 szt.: I kl. tuczone jagnięta i młode tuczone skopy 40-42 mk., II kl. starsze tuczone skopy 35-37 mk., III kl. średnio tuczone skopy i jagnięta (marcowe) 25-30 mk., IV kl. owce z nizin 0-60 mk.

Świnie 1299 szt.: I kl. tuczone, mające przeszło 3 ctyr. żywej wagi 60-62 mk., II kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże ważące przeszło 2 1/2 centn. żywej wagi 53-56 mk., III kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże do 2 1/2 centnara żywej wagi 50-54 mk., IV kl. mięsiste 45-52 mk., V kl. słabo rozwinięte świnie 40-44 mk., VI kl. maciory 47-52 mk.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” J. Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wiczorkiewicz w Gdańsku.

Bank Ludowy—Volksbank.

E. G. m. u. H.

w Sopotach

przyjmuje depozyty

(oszczędności) i płaci

4% bez wypowiedzenia

4 1/2 % z 3-mies. wypowiedz.

Zarząd:

Fr. Tempel. Leon Schultz. J. Szczepański.

Bank ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschr. Haftpflicht
w Sierakowicach (Sierakowicz)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje

depozyta

płacąc odsetki 4 i 4 1/2 %

stosownie do wypowiedzenia. Dla dogodności deponentów mamy konto czekowe na pocztę w Gdańsku (Danzig) nr. 1074. Przesyłki pieniężne kartą płatniczą na powyższe konto są wolne od portory.

Zarząd.

Ks. Prob. Losiński Hoffmann. Makurat.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i płaci od depozytów

4% bez wypowiedzenia

4 1/4 % z 1/4 rocznem wypowiedzeniem

4 1/2 % z 1/2 " "

Lokal kasy, w domu p. Adolpha otwarty w każdą środę

sobotą od godziny 9-12 przed południem.

Zarząd:

B. Adolph. Stan. Nowak. M. Lorkowski.

Ks. B. Witkowski, kurator.

Spółka Ziemiska w Tucholi,

Spółka zapisana z ograniczoną poręką, założona w roku 1904, należąca do Związku Spółek zarobkowych w Poznaniu i stojąca pod dozorem Patronatu

przyjmuje depozyty — oszczędności — i oprocentuje takowe:

za kwartalnym wypowiedzeniem po 4%

za półrocznym wypowiedzeniem po 5%

Procenta oblicza się już od dnia następnego po złożeniu depozytu aż do dnia wypłaty.

Adres:

Spółka Ziemiska w Tucholi

E. G. m. b. H.

in Tuchel Westpreussen.

Wszelkie druki

wykonuje szybko i gustownie

Drukarnia „Gazety Gdańskiej“.

Kowali,

(Schmiedeschirrmeister)

Blacharzy

(Blechspanner)

Ślusarzy

Tokarzy

Siodlarzy,

przyjmie natychmiast

nigl. Artilleriewerkstatt

DANZIG.

Książki kaszubskie!

O Panu Czorlińskim
co do Pucka po sece jachol

na papierze kredowym 2,50 mk.

na papierze zwykłym 2,—

Jak w Koscerznie koscielnygo obrele 75 „

Jasiek z Kniejl 25 „

Kaszuba pod Widnem 25 „

Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu 90 „

Zarys ogólnej pisowni i składni pomorsko-kaszubskiej 1,—

Wysyłka za poprzedniemi nadesłaniami gotówki lub pobraniem pocztowem (Nachnahme).

Na porto i opakowanie liczy należy od każdej marki 10 fen., zaliczka 20 fen. więcej.

Adres nasz:

Gazeta Gdańska — Danzig.

